Nr 148. SOSNOWIEC, środa dnia 5 lipca 1916 roku Rok XI

# KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Dęblińska Nr 7.

## W półwiekową rocznicę.

**(Wspominek historyczny).**

Podczas nowego napięcia gigantycznych zapasów obecnej krwawej zawieruchy, przypada półwiekowa rocznica historycznego boju, który w jednym dniu zdecydował o wyniku prowadzonej wojny. Aniwersarz to wielkiej bitwy, stoczonej na terenie Czech Wschodnich, przy ujściu Orlicy do Elby między miastem Kralowy Hradec (Königsgrätz) a wsią Sadową w dn. 3 lipca 1866 r.

Wiadomo z historji, że wojna między Prusami a monarchją Austro-Węgierską w 1866 r., wywołaną została konfliktem o podział Szlezwigu i Holsztynu, które to prowincje oderwane od Danii, były zrazu rządzone na zasadzie t. zw. *condominium*, czyli wspólnego zwierzchnictwa Prus i Austrji. W istocie rzeczy zachodziły ważniejsze przeciwieństwa między obu monarchjami w zakresie hegemonii nad Rzeszą niemiecką, przygotowywało się już bowiem to zjednoczenie polityczne, które w kilka lat później wytworzyło obecne Cesarstwo Niemieckie. Nie rozszerzając się jednak nad przyczynami, które konflikt austrjacko-pruski doprowadziły do orężnego starcia, przypomnimy w treściwym zarysie przebieg walnej batalji, która rozstrzygnęła nietylko o wyniku samej kampanji, ale co ważniejsza wywarła decydujący wpływ na dalszy układ wzajemnych stosunków, zmieniając niebawem walczących z sobą przeciwników w stałych sprzymierzeńców w dyplomatycznej grze polityki europejskiej.

Więc po niepomyślnych potyczkach pod Ticzynem naczelny wódz austrjacki marszałek polny Benedeck, skoncentrował swoją armię w liczbie około 180,000 we Wschodnich Czechach, postanawiając tu przyjąć stanowczą bitwę. Wojsko jego rozłożone było na wybornie znanej pozycji, wsparte potężną artylerją (około 600 gwintowanych dział) zajmującą stanowisko panujące nad całą miejscowością.

Siły pruskie dowodzone przez króla Wilhelma, nacierające od wsi Sadowa, wynosiły około 200,000. Rozłożone one były na dość rozległej przestrzeni od Swiedaru (prawe skrzydło) do Kralowego Dworu (lewe skrzydło pod wodzą następcy tronu ks. Fryderyka) odległego od 3—4 mil.

Walka rozpoczęła się o godz. 8 rano. Do południa los boju był jeszcze wątpliwy, a jak stwierdzają strategicy, silniejsze natarcie Benedecka, mogło było przeważyć szalę na stronę Austrjaków. Ale około godz. 2 pp. przybywa z posiłkami pruski następca tronu. Od tej chwili Austrjacy poczęli być wypierani ze wszystkich pozycji, tak, że już około godz. 4 los bitwy był najzupełniej zdecydowany, chociaż bój trwał jeszcze dalej do zachodu słońca, pod ogniem dział, ustawionych od strony Kralowego Hradca.

Jako trofea, dostało się wówczas w ręce Prusaków 18,000, jeńców 174 dział i 11 chorągwi. Pobity Benedeck, starał się jeszcze zorganizować armię pod Olomuńcem, ale mu tu odebrano główne dowództwo, ktore objął arcyksiążę Albrecht. Zwycięskie wojska pruskie prawie bez oporu posuwały się w kierunku Wiednia i Presburga, zatrzymały jednak niebawem swój pochód, ponieważ już w dn. 22 lipca zawarty został w Nikolsburgu rozejm i przystąpiono do układów pokojowych, które ostatecznie zostały podpisane w Pradze Czeskiej dn. 23 sierpnia, kładąc kres krótkotrwałej kampanii.

*

Jakkolwiek Austrja pod Sadową poniosła dotkliwą klęskę, zwycięzca uchylił się wówczas od wszelkich zdobyczy terytorjalnych, przygotowując odrazu grunt pod przyszłe ścisłe przymierze z pokonanym przeciwnikiem. A do sojuszu tego wciągnął następnie Bismarck i Włochy, które w wojnie 1866 r. walczyły przeciw Austrji z niefortunnym wszakże wynikiem, czego dowodem porażka pod Custozzą i przegrana bitwa morska pod Lissą. Mimo to, pobite Włochy wskutek dyplomatycznej interwencji Francji, pozyskały Wenecję.

Po upływie pół wieku Włochy stoją znów przeciw monarchji austrjackiej, a raczej przeciw t. zw. państwom centralnym, z któremi tak niedawno jeszcze tworzyły znane „trójprzymierze" jako przeciwwagę „trójporozumieniu". Ze wszystkich zaś zmian jakie zaszły w układzie stosunków politycznych na wielkiej szachownicy świata, od bitwy pod Sadową, najdonioślejszą jest że ówcześni przeciwnicy wytrwali niezmiennie w nawiązanym sojuszu. Dzieło to Bismarcka, z którego inicjatywy zwycięskie pod Sadową Prusy pierwsze wyciągnęły rękę do pokonanego przeciwnika.

Zrealizowany więc podczas obecnej wojny zarówno militarny jak i polityczny związek państw centralnych, bierze niewątpliwie swój właściwy początek od tej jednodniowej rozprawy orężnej przed półwiekiem stoczonej między Kralowym Hradcem a Sadową na czeskiej ziemi, obficie krwią obu walczących armii zroszonej.

*Bol. Szymański.*

## Z widowni wydarzeń.

### Walki na Wschodzie.

Dotychczasowy rozwój wypadków na wschodnim froncie bojowym charakteryzuje krytyk wojenny „Frankfurter Zeitung" w następujący sposób:

Ofensywa rosyjska, która rozpoczęła się w dniu 4 b. m., osiągnęła w swej grupie wołyńskiej punkt kulminacyjny już w dniu 15 b. m. Jednak siła tej ofensywy do kontynuowania dalszego frontowego uderzenia była już wyczerpana. Wyczerpana była ona do tego stopnia, iż prasa piotrogrodzka pisała: „Niestety nawet zwycięzcę nie ominęła dezorganizacja. Jego straty są bardzo wielkie, amunicja i prowiant w olbrzymich ilościach wyczerpane. Zanim pójdziemy naprzód, musimy najpierw przystanąć, aby uzupełnić potrzeby materjał wojenny".

Oprócz tych organizacyjnych przyczyn zastoju, należy również podkreślić przyczyny strategiczne. Mimo uporczywych wysiłków, nie powiodło się Brusiłowowi storować linii Styru w odcinku między Czartoryskiem a Sokulem. Okoliczność ta jest dla Rosjan oznaką podwójnej niekorzyści. Predewszystkiem dalsze ich posuwanie się ku zachodowi sparaliżowane jest naciskiem na ich prawe skrzydło przez ataki wojsk niemieckich w Odcinku Sokul—Stary Mozyr (w pobliżu linii kolejowej Równo—Kowel). Fakt ten odbiera też Rosjanom możność skombinowanego uderzenia na Kowel. Podobnie układają się stosunki na południu, gdzie wysiłki rosyjskie w obszarze Brodów rozbijają się o front austro-węgierski.

Obszar rozciągający się na zachód od Łucka będzie bezsprzecznie w przyszłości widownią bardzo gwałtownych walk, albowiem istnieje głęboka różnica między zastojem w ofensywie rosyjskiej, a odpływaniem wojsk, które w zdobytych stanowiskach trzymają się z uporem i z krzepiącem moralnie przeświadczeniem, że dotychczas szły naprzód. Wprawdzie w kilku punktach front rosyjski zaczyna się już chwiać.

Jednak jak od samego początku uważaliśmy za obowiązek przestrzegać przed przesadnemi obawami, taksamo i dzisiaj chcielibyśmy wskazać na ogrom pracy, która wyrasta dla naszych wojsk z konieczności wtłoczenia sukcesu rosyjskiego z powrotem w ramy strategicznego *status quo ante*. Byłoby więc rzeczą w zupełności chybioną oczekiwać tego momentu dziś albo jutro.

W obecnem stadjum ofensywy rosyjskiej siłą faktu z największem zainteresowaniem śledzą krytycy wojenni wypadki wojenne, jakie rozgrywają się na Bukowinie. Charakterystyczną jest rzeczą iż te siły rosyjskie, które wtargnęły na Bukowinę, zmuszone są obecnie walczyć z frontem ku zachodowi. Moment ten jest tembardziej znamienny, iż lewe skrzydło rosyjskie ma na swoich tyłach nietylko własne, lecz również rumuńskie terytorjum, co w każdym razie komplikuje warunki etapowe w tej przestrzeni, wtłoczonej między front austrjacki a neutralne państwo rumuńskie. Sytuacja więc połączona jest tu z wielu niekorzyściami dla przeciwnika.

## Komunikat niemiecki.

**BERLIN. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 3-go lipca:**

### Rosyjski teren walk:

„Rosyjskie torpedowce i liniowiec „Sława" ostrzeliwały bezskutecznie wybrzeże kurlandzkie na wschód od Raggasem. Nasze baterje wybrzeżne sięgnęły je skutecznie a nasze eskadry lotnicze wykonały atak „Sławę" ugodzono.

W wielu miejscach armii generałfeldmarszałka Hindenburga nieprzyjaciel spotęgował swój ogień i podjął szereg wypadów, które jedynie pod Minkami (na północ od Smorgoni) doprowadziły do walki w naszych liniach, z których przeciwnika natychmiast wyrzucono z utratą 243 jeńców i wielkich krwawych strat.

**Grupa armii feldmarszałka ks. Leopolda Bawarskiego:**

Rosjanie zaatakowali na północwschód i na wschód od Horodyszcz oraz po obu stronach toru kolejowego Baranowicze-Snow po kilkogodzinnem przygotowaniu ogniowem. Przeciw oddziałom które na północwschód od Horodyszcz wtargnęły, kontratak postępuje. Poza tem zmuszono do odwrotu nieprzyjaciela, który pozostawił wielu zabitych i rannych

**Grupa armii gen. Linsingena:**

Silne rosyjskie kontrataki na północ i na południe zachód od Łucka nie zdołały powstrzymać naszych postępów. Wielkie ataki kawalerji złamały się marnie. Liczba jeńców urosła o mniej więcej 1800.

**U wojsk gen. hrabiego Bothmera:**

Na południe-wschód od Tłumacza wojska nasze biją się szczęśliwie.

### Zachodni teren walk:

Ataki angielsko - francuskie po obu stronach rzeki Somme na ogół na północy od rzeki nie przyniosły żadnych sukcesów. Nieprzyjaciel poniósł tutaj nadzwyczaj wielkie krwawe straty. Na południe od rzeki w nocy wygieliśmy dywizję cofniętą wczoraj na pozycję zaporową, na drugą pozycję.

Działalność bojowa na frontach armii niezaatakowanych pozostała ta sama.

Na zachód od Mozy próby francuzów odebrania nam kawałów rowów wziętych im nad wyżyną 304, doprowadziły do mniejszych walk piechoty.

Na wschód od Mozy nieprzyjaciel wyczerpywał się dalej bezskutecznemi atakami na fort Thiaumont i wyżynę Zimna Ziemia; podczas jednego ataku wtargnął przejściowo w nasz przedni rów w odległości około 600 m. na południowy-zachód od fortu, lecz został natychmiast wyrzucony.

Na południowy-wschód od fortu Vaux „wysoka baterja Damloup" od dzisiejszej nocy znajduje się w naszem ręku; wzięliśmy tam 100 jeńców i kilka karabinów maszynowych.

Odparliśmy łatwo oddziały francuskie, nacierające na pozycje niemieckie w lesie Księżym (na północy-zachód od Pont à Mousson).

We wczorajszych rozlicznych walkach napowietrznych zestrzelono sześciu lotników nieprzyjacielskich, z których czterech spadło w nasze linie. Podporucznik Mulzer obezwładnił przytem siódmego, a podporucznik Parschau szóstego przeciwnika. Przy pomocy ognia artyleryjskiego zestrzeliliśmy nieprzyjacielski dwupłatowiec nad Douai, drugi zaś przedwczoraj na wschód od Peroyse (na froncie Izery). Lotnicy nasi zestrzelili francuskie balony obserwacyjne w okolicy Verdun.

### Bałkański teren walk:

Położenie niezmienione".

## Komunikat austrjacki.

### Rosyjski teren walk.

**WIEDEŃ. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 2-go lipca:**

Na Bukowinie przy niezmienionem położeniu nie było wydarzeń istotniejszych. Na zachód od Kolomyi i na południe od Dniestru rozwinęły się nowe silne walki.

Na północo - zachód od Tarnopola zdobyły wojska austro-węgierskie i bataljony niemieckie z powrotem mocno oporną wyżynę Worobijówkę. Wzięliśmy 7 oficerów, 982 żołnierzy, 7 karabinów maszynowych i 2 miotacze bomb.

Atak sił sprzymierzonych, będących pod wodzą gen. von Linsingena, posunął się również i wczoraj na licznych punktach znacznie naprzód. Liczba jeńców i zdobyczy wzrasta.

Rosyjskie kontrataki spełzły na niczem.

### Włoski teren walk:

W południowym odcinku płaskowzgórza Doberdo w dalszym ciągu Włosi utrzymywali gwałtowny ogień artyleryjski i prowadzili ataki przeciwko terenowi na wschód od Selz.

Te nawet w nocy trwające usiłowania nieprzyjaciela pozostały, dzięki wytrwałości niezłomnej obrońców, bez skutku. Także między Brentą i Adygą powtórzył się bezpłodne

natarcia na liczne miejsca naszego frontu. W okręgu Marmalata odparły nasze wojska kilka ataków oddziałów włoskich. W okręgu Ortler zdobyły one jeden ze szczytów Chrystall. Wczoraj wzięliśmy do niewoli 500 Włochów, w tem 10 oficerów.

## Bałkański teren walk:

Nic nowego.

Zastępca szefa generalnego sztabu von HOEFER Feldmarszałek-porucznik.

## Komunikat rosyjski.

PIOTROGRÓD (BTW). Sprawozdanie urzędowe z 1 lipca:

Front zachodni: „Nasze lewe skrzydło wypiera coraz dalej nieprzyjaciela. Na południe od Dniestru wzięliśmy kilka miejscowości. Po nadzwyczaj silnych walkach wojska nasze wyparły wroga na wyżyny Berezowskie (17.5 km. na południowy-zachód od Kołomyi). Kilka z tych wyżyn wzięliśmy już szturmem. Nieprzyjaciel atakujący na północy-zachód od Kimpolungu, został odparty na zachód. Na tej przestrzeni wojska nasze wyrzuciły nieprzyjaciela i zdobyły w walce kilka silnie utwierdzonych pozycji górskich.

W okolicy pomiędzy Stochodem a Styrem nieprzyjaciel podtrzymywał silny ogień artyleryjski. Szczególnie zacięte walki toczą się o pozycje w Zaturcach, gdzie wojska nasze mimo ognia rzęsistego odparły dziewięć ataków z rzędu wśród wielkich dla nieprzyjaciela strat.

W okolicy Lipy nieprzyjaciel ostrzeliwuje bezustannie nasze pozycje ciężką i lekką artylerją. Wojska niemieckie, świeżo sprowadzone, atakują tutaj zaciecie. Odparliśmy je wśród ciężkich strat i wzięliśmy do tej pory 9 oficerów i 419 szeregowców. W Galicji w okolicy wsi Hładki i Worobijówki artylerja nieprzyjacielska również podtrzymywała silny ogień.

Na froncie dźwińskim artylerja nieprzyjacielska ostrzeliwuje kilka odcinków naszych pozycji pod Jakobsztadtem na prawym brzegu w okolicy dworca w Livenhof i dalej na południe. Na całym froncie od okolicy miasta Dźwińska, aż do błot pińskich odbywają się walki artyleryjskie".

## Przygotowania do kampanji zimowej.

AMSTERDAM (BTW). W Londynie odbywają się między naczelnemi kierownictwami armii czwórporozumienia, oraz ministrami wojny i marynarki obrady nad potrzebami najbliższej kampanji zimowej. Sprawie tej poświęcona będzie specjalna Rada wojenna. Angielscy krytycy wojenni sądzą, iż Rosjanie dopuścili do chwilowego zastoju w ofensywie jedynie w tym celu, aby sprowadzić nowe wojska i amunicję. W najbliższych dniach musi się rozpocząć nowe uderzenie, ponieważ tym razem operacje tak na wschodnim, jak i zachodnim froncie pozostają z sobą w ścisłym związku. Ofensywa rosyjska znajdzie echo na froncie zachodnim, gdy Rosjanie wzruszą cały front wschodni.

## Konferencja ministrów koalicji.

LUGANO. „Corriera della Sera" donosi, że w ciągu bieżącego tygodnia odbędzie się w Paryżu konferencja ministrów finansów państw koalicyjnych. Minister rosyjski Bark przybył już onegdaj do Paryża. Oczekiwany jest angielski minister finansów Mac Kenna.

## Nota meksykańska do Ameryki.

WASZYNGTON. Meksykański minister spraw zagranicznych zwraca się w memorjale do Lansinga przeciw aroganckiemu tonowi noty Stanów Zjednoczonych. Oświadcza on, że Stany nie mają prawa trzymania wojsk w Meksyku. Obecność ich zachęca do napadów zbójeckich nad granicą i nie przyczynia się do ich usunięcia.

## Przyszła wojna.

Pod takim tytułem gen. rosyjski Skugarewskij zamieścił artykuł w gaz. „Russkoje Słowo" który niżej przytaczamy:

„Nie możemy dokładnie przewidzieć — pisze generał S. — jak zakończy się wojna, łatwo jednak można przedstawić sobie obraz przyszłej wojny, która nastąpi po obecnej. Wojna przyszła wybuchnie tem prędzej, im mniejszy będzie dla koalicji rezultat wojny obecnej. Jeżeli Niemcy w wojnie nie będą w zupełności zwyciężone, to przyszła wojna wybuchnie po 10 — 20 latach. Do tego czasu wszystkie państwa będą się energicznie przygotowywały do walki.

Przyszła wojna przybierze tak niesłychane rozmiary, że wojna obecna w stosunku do niej uważana będzie za igraszkę dziecinną. Jaką armię będzie mogła wystawić Rosja w owej przyszłej wojnie? Po latach 10 liczyć będzie Rosja 200 miljonów ludności. Niemcy zaś 100 miljonów. Wystawić będą mogły w przyszłej wojnie: Rosja 40 miljonową armię (20 procent ludności), Niemcy 20 miljonową. Dla tej 40 miljonowej armii rosyjskiej potrzeba będzie conajmniej około 300 tysięcy oficerów. Jest to bardzo trudna sprawa, wobec tego trzeba będzie zobowiązać całą młodzież szkół średnich do wyćwiczenia się w służbie oficerskiej. Służba poza frontem (przygotowywanie obuwia, ubrań i t. p.) musi być włożona na dziewczęta i kobiety bezdzietne.

Przyszła ta armia będzie musiała posiadać przynajmniej 100 tys. armat, miljon karabinów maszynowych i 10 tys. samochodów. Przygotowania do owej wojny wymagać będą tak wielkiej pracy, że nie podoła jej samo ministerjum wojny i należy stworzyć jeszcze osobne ministerja.

## Obrady w Lozannie.

W Lozannie odbywa się obecnie zjazd przedstawicieli narodowości uciśnionych przez Rosję.

Na porządku dziennym obrad znalazło się też przemówienie posła Łempickiego, który oświadczył:

„Gwałt i korupcja, oto broń, za pomocą której Rosja usiłowała w Polsce rządzić. Gdy wojska rosyjskie zmuszone były losem wypadków wojennych opuścić ziemie polskie, rabowano, palono, burzono domy, równano z ziemią wsie i miasteczka. Pisma rosyjskie zachęcały jeszcze do tych karygodnych czynów. Pod panowaniem rosyjskiem byliśmy w niewoli. Nie powrócimy już nigdy do tego stanu barbarzyńskiej przemocy, jaka nad nami z górą lat sto panowała. Bez niepodległej Polski nie istnieje pokój trwały w Europie. Wolność narodów ujarzmionych musi być w pierwszym rzędzie zadokumentowana przez niepodległość Polski. Sprawa wolnej Polski jest kwestją wszystkich ludów ujarzmionych".

Mowa Łempickiego wywołała w sali wielkie wrażenie. Wnet po zakończeniu podszedł do posła Łempickiego delegat Białorusinów i rzucił mu się w objęcia.

Następnie głos zabrał przedstawiciel siedmiu miljonów Kirgizów, który cierpią pod panowaniem rosyjskiem. Piętnował on rządy biurokracji rosyjskiej, wykazując ich bezprawie i gwałty.

Z Polaków, prócz p. Łempickiego, biorą udział w obradach pp.: Wacław Sieroszewski i Wład. Studnicki.

*

Z powodu obrad w Lozannie „Czas" krakowski pisze co następuje:

„W sprawach tego rodzaju musi być zachowana pewna miara. Jakkolwiek dążenia narodowe Baszkirów i Tatarów, są ze wszech miar usprawiedliwione i zasługują na poparcie, niepodobna traktować ich w taki sposób, jak polskie aspiracje. Inne są nasze cele, inne pragnienia i inne podstawy, na których się opieramy, a już sam fakt, że przy rozstrzyganiu kwestji polskiej wchodzą w pierwszej linii względy prawno-państwowe, wyróżnia ją wybitnie od wszystkich innych spraw narodowych, które po ukończeniu wojny mogą być poruszane".

Pozatem wskazuje „Czas" słusznie i na to, że o ile chodzi specjalnie o stosunek Polaków do Rosji, to musimy przeciwdziałać utopieniu kwestji polskiej w całym kompleksie spraw narodowościowych państwa rosyjskiego. Jeżeli ze strony imperjalistycznych żywiołów w Rosji raz poraz czyni się próby podciągnięcia kwestji polskiej pod jeden strychulec z kwestją estów, czuwasów lub tatarów, to interes nasz dopprawdy idzie w zupełnie innym kierunku.

Nic więc dziwnego — pisze „Kurjer Poznański" — że społeczeństwo polskie w zjeździe lozańskim o f i c j a l n e g o u d z i a ł u nie bierze. Pp: Łempicki, Sieroszewski i Studnicki występują jedynie z własnej inicjatywy. Żadnego pożytku z udziału tych panów w zjeździe społeczeństwo mieć nie będzie.

## Z prasy polskiej.

„Gazeta Poranna 2 grosze", omawiając wypadki, rozgrywające się na widowni wojny, w artykule p. t. „Polska a Rosja" pisze, co następuje:

„Zbliżamy się bez kwestji do chwili przełomowej na widowni wojennej, w której nasze przewidywania mają o wiele więcej, niż dotychczas szans odgadnięcia przyszłości. Więc też i stosunek nasz do Rosji musi się stać na nowo przedmiotem dokładniejszych rozważań, niż to było w ostatnich 11 miesiącach.

„Jeżeli dotychczasowy przebieg wojny skłonił do rozszerzenia naszego programu politycznego w kierunku zupełnej samodzielności i niepodległości musimy z tego stanowiska wychodząc, ujmować przyszłe stosunki polsko-rosyjskie i już dziś przewidywać wszystkie trudności i komplikacje, wynikające z nowego założenia.

„Cokolwiek jednak czeka nas w przyszłości i jakkolwiek pod tym względem stosunki układać się będą, powinniśmy o jednem pamiętać: że okres rozłąki, jaki nas dzieli od Rosji, wytworzył sytuację, która nie pozwala już na przyjęcie dawnego punktu wyjścia w stosunkach polsko-rosyjskich.

„Jeżeli tu i owdzie, zwłaszcza wśród ludu wiejskiego, trwają dawne nastroje, powinniśmy ze wszech sił i spiesznie pracować, aby im przeciwstawić całą potęgę samowiedzy narodowej, która wzrosła w okresie dwuletnich prawie doświadczeń".

## Z dnia na dzień.

*Sosnowiec, dnia 4 lipca.*

Wolą Jego Ekscelencji Biskupa kieleckiego, X. Augustyna Łosińskiego, dotychczasowy proboszcz parafji sosnowieckiej X. kanonik A n t o n i B o ż e k opuszcza swoje stanowisko, aby objąć parafję św. Krzyża w Kielcach, jego zaś miejsce z dniem dzisiejszym obejmuje proboszcz sławkowski ks. Plenkiewicz. Zmiany te wywołane zostały na skutek zarządzeń biskupich, względy dobra Kościoła mających wyłącznie na widoku.

Wyjazd ogólnie szanowanego i lubianego proboszcza wzbudza zrozumiały szczery i głęboki żal, zwłaszcza u ludzi, bliżej znających x. kanonika Bożka. Ci, którzy mieli możność niejednokrotnie przekonania się o wielkich zaletach jego umysłu i charakteru, o wyjątkowej umiejętności zjednywania sobie ludzi, bystrej obserwacji, wielkiej znajomości natury ludzkiej, którzy

---

42) PAWEŁ BOURGET

## Dramat w ambulansie.

(Z pamiętnika chirurga).

Znała go dawniej jako dobrego chłopaka, pilnego studenta, wzorowego oficera; dziś odnajdywała w nim niespodziane rycerza, krzyżowca i to w chwili, kiedy miłość jej dla męża, wypełniająca już i dawniej raczej wyobraźnię jej, niż serce, tkwiła już tylko w jej woli. Już w czasie pierwszej swej rozmowy ze mną po szalonem postanowieniu wołała, że nie chce żyć, bo kto żyje, ten się zmienia, a więc wtedy już zdejmował ją lęk, aby nie wyschły w niej źródła tkliwości i może nie przez samą tylko litość gotowa była oddać życie, ale dlatego także, aby dowieść samej sobie, że nie sprzeniewierzyła się swej miłości. Jakże się mogła łudzić teraz jeszcze, gdy oto wzrastało w niej nowe uczucie tem silniejsze, że podsycały je odżywiające wspomnienia. Odradzała się w nich taką, jaką była dawniej, zanim zahypnotyzowała ją myśl ojcowska, pozbawiając prostej dziecięcej wiary. Razem z tem odzywały się w niej echa dawnych wrażeń więcej może wyśnionych, niż odczutych, wspomnienia zatarte już nieuświadomionej pierwszej miłości z lat piętnastu.

W rozmowach rannego i pielęgniarki prowadzonych w obecności mojej i Ortegua powracały wciąż słowa: „Pamiętasz? Czy pamiętasz"? Oboje powracali wciąż wspomnieniem do rozmaitych zajść drobnych, nie mających znaczenia dla nikogo, prócz dla nich dwojga. We wspomnieniach tych nie grał żadnej roli Ortegue i może dlatego właśnie miały one tyle uroku dla jego żony. Odrywały ją od zmory dni obecnych. A może — stawiam to oczywiście tylko jako hipotezę — okrążył ją ów tajemny wpływ atmosfery psychicznej, do którego powracam chętnie w mych obserwacjach. Po czem albowiem poznajemy obecność danej energji? Elektryczności naprzykład? Po tem, że oddziaływa ona na nas, albo bezpośrednio, albo też za pośrednictwem nowej energii, w którą się przeradza i która z kolei na nas oddziaływa. Światło i ciepło należą do pierwszej kategorii, elektryczność do drugiej. Nie przejmujemy jej bezpośrednio i dlatego nie wiedzielibyśmy o niej przez czas tak długi. A więc istnienie środowiska psychicznego, niezależnego od ośrodków nerwowych, które jednak mogą czerpać z niego swą siłę, jest rzeczą możliwą. Formuła Blainvilla, że mózg nie jest organem, lecz substratem myśli, zawiera hypotezę, zbliżoną do mojej.

Ale odstępuję od założenia, a chodzi mi tylko o nawiązanie do powszechnego prawa pewnego fenomenu, którego byłem świadkiem, telepatji, czy raczej telestezji.

Zjawisko to określa Myers jako transmisję wrażeń jakiejbądź kategorji z jednego mózgu na drugi, niezależnie od wszelkiej znanej drogi wrażeniowej. Goethe, który był wielkim umysłem naukowym, mówił także, że dusza może oddziałać bardzo silnie na drugą, przez samą tylko swoją obecność.

Ten wpływ, jaki wywierał obecnie Le Gallic na panią Ortegue, nie byłże czynnikiem tej właśnie kategorji? Kochał ją od dawna, wzbraniając sobie wszelkich objawów tej miłości, niezawodnie jednak myśl o niej towarzyszyła mu nawet w modlitwach jego i rozmyślaniach, a uczucie to kojarzyło się u niego z wysokim nastrojem religijnym. Stąd wynikało jakoby nieustanne działanie utajonego ogniska miłości, działającego na ukochaną istotę, jakby prąd magnetyczny, łączący dwa bieguny. Wprawdzie prąd magnetyczny potrzebuje przewodnika. Ale może wreszcie, przyjąwszy punkt wiedzenia samego Le Gallic, byliśmy świadkami cudu, wypływającego z mocy nadprzyrodzonej, to jest zjawiska niedostrzegalnego dla niedowiarka, a będącego codziennem i niemal powszedniem dla wierzących. Może to modlitwy rannego wyzwalały stopniowo nieszczęsną kobietę z pod egzorcyzmu złośliwego gabinetu, które czyniło nad nią od tylu tygodni. Kto wie?

Takie to hypotezy zajmowały umysł mój w owym czasie, a zajmują mnie i dziś jeszcze. Z innem natomiast uczuciem śledził te same objawy Ortegue, szukając przyczyn ewolucji duchowej, jakiej uległa jego żona. Ten człowiek despotyczny i namiętny, którego drażliwość spotęgowana była cierpieniem, a zazdrość dochodziła do okrucieństwa, dostrzegał także, że współzawodnictwo uczuciowe pomiędzy nim a porucznikiem kojarzyło się ze współzawodnictwem zasad. Było to dla niego podwójnie bolesne, gdyż w kwestji przekonań był on równie namiętny, jak w miłości. Tem większą też dla niego męczarnią było to stopniowo zwycięstwo człowieka wierzącego.

D. c. n.

zbliska zapoznali się z ogromem silnej woli i wytrwałości w wytkniętych zamierzeniach, umieją docenić te wszystkie przymioty, które zeń czynią człowieka w pracy społecznej w pewnych razach poniekąd niezastąpionego. Ustępujący proboszcz sosnowiecki jest właśnie tą postacią, której wartość, w naszych zwłaszcza warunkach, nabiera osobliwego znaczenia. Energiczny, ruchliwy, czynny, nigdy przed nikim nie wyrzekający na nadmiar obowiązków lub zawody, nigdy nie zniechęcający się żadnymi przeszkodami, nie tracący dobrej wiary, ani w ludzi, ani w dobry obrót żadnej sprawy, bajecznie orjentujący się w stosunkach i w pracy i w ludziach, którzy go otaczali ks. Bożek istotnie mógł zaskarbić sobie procz zwykłego szacunku i przywiązania, wielki mir wśród ogółu licznych parafjan. Od szesnastu lat przebywający w Zagłębiu, od trzech lat w Sosnowcu, zżył się z naszym kątem i ludzie zżyli się ze swym proboszczem, którego jasna, nigdy nie skażona rysem niechęci lub goryczy twarz budziła wielkie zaufanie i dodawała otuchy w trudnych chwilach, jakie przeżywaliśmy w okresie trwającej wojny.

Proboszcz sosnowiecki nie uchylał się od żadnych obowiązków społecznych, interesował się wszystkiem, co przedstawiało jakąkolwiek wartość materjalną i duchową dla społeczeństwa, w prace swoje wkładał duszę całą, energją i zabiegliwością nie wielu mając sobie równych. Cały szereg instytucji społecznych, kulturalnych i filantropijnych zawdzięcza wielkim jego trudom i staraniom swój byt i rozwój. Jako kapłan staje jako niestrudzony pracownik w Winnicy pańskiej, pełen słodyczy w obejściu, wyrozumiały na ludzkie błędy codzienne i wielkiej wiary w dobre strony natury ludzkiej. Optymizm pogodzony z trzeźwym poglądem przeniósł ze świątyni w życie.

Tych słów kilka piszemy w słusznym hołdzie zasłużonemu kapłanowi, przesyłając mu gorące życzenia pomyślności w dalszej zbożnej Jego pracy, w nowych warunkach, w których niewątpliwie znajdzie dla siebie pole dla użyteczności publicznej i przyczyni się do wytrwałego budowania prawdziwego Królestwa Bożego na ziemi.

*Redakcja.*

— **Z Koła Macierzy Szkolnej.** Dowiadujemy się, że Koło Macierzy Szkolnej w Sosnowcu zawiązało Sekcję Zajęć Wakacyjnych i Opieki nad dziećmi. Celem ulżenia doli biednych dzieci i przyjścia z pomocą rodzizom, Sekcja organizuje w mieście naszem na czas wakacyjny zajęcia, zabawy, wycieczki i opiekę nad dziatwą. Sekcja ma zapewnioną pomoc ze strony Miejscowej Rady Opiekuńczej, Tow. Dobroczynności, Tow. Kolonji Letnich, Magistratu i ofiary ludzi prywatnych. Dzieci będą miały zapewniony dozór osób wykwalifikowanych, „które pokierują wspólną zabawą lub ćwiczeniami gimnastycznemi na świeżem powietrzu i czynić będą z dziećmi wycieczki, w czasie których dawać im będą rozwijające umysł dzieci wyjaśnienia i prowadzić pogadanki".

Dzieciom rodziców zupełnie biednych dostarczane będzie pożywienie, a biednym i chorym w miarę możności zapewniona opieka lekarska i pożywienie przez lekarza zalecone.

Zapisy przyjmują nauczyciele wszystkich szkół miejskich w lokalach tychże szkół, oraz Sekcja Opieki nad dziećmi przy Macierzy Szkolnej w lokalu R.P.O. Małachowskiego 11.

— **Na Dom Sierot** przy Sosnowiecko-Sieleckiem Chrześcjańskiem Towarzystwie Dobrocz. złożono następujące ofiary: Dr. K. Chełchowski 250 rb., ofiara z Warzzawy 300 rb., W. Filipczyńscy 50 rb., J. Zakrzewscy 50 rb., L. Rudowscy 25 rb., J. Waśniewska 25 rb., M. Telakowska 3 rb., S. Rudowski 4 rb., S. Skarbiński 90 rb., Wygrane z loterji S. W. P. 17 rb., Dr. Budzyński 5 rb. 50 k., Dochód z podwieczorku 311 rb. 83 kop. 10 marek, 24 koron, Drowa Pfabowa 3 rb., Al. Zieliński 25 rb., M. Mitnicki 15 rb.

— **Kursy wakacyjne przygotowawcze.** Dowiadujemy się, że p. Stanisław Arnold otrzymał od władz okupacyjnych koncesję na otwarcie „Kursów wakacyjno-przygotowawczych" dla uczniów szkół średnich, którzy otrzymali poprawki, zastrzeżenia lub posiadają wogóle pewne braki w wiadomościach objętych programem danej klasy. Wykładane będą wszystkie przedmioty. Opłata za każdy przedmiot (4 godz. tygodn.) rb. 3 miesięcznie. Lekcje odbywać się będą w lokalu Męskiej Szkoły Handlowej, ul. Zygmunta. Zapisy przyjmuje się na miejscu u p. Domagalika, oraz u p. Arnolda od 5 i pół—7 wiecz., ul. Małachowskiego 10. Kursa przygotowawcze p. Arnolda otwarte są w samą porę, ze względu na czas wakacyjny i potrzebę pracy wakacyjnej młodzieży szkół średnich.

— **Chleb staniał.** Kilkudniowa spekulacja polegająca na podwyższaniu cen chleba, wskutek wydania nowych kart chlebowych przez Komitet Żywn. na bieżący miesiąc została sparaliżowaną, a cenę chleba na bochenku obniżono o 2 kop. — na 1 f.

— **Ceny owoców.** Z dnia na dzień zwiększa się na targach dostawa owoców, na które ceny są jednakże wysokie, np. 1 f. truskawek 60 kop., 1 f. agrestu 15 kop., 1 f. pożyczek 10 — 12 kop., kwarta czarnych jagód 20 — 25 kop.

— **Przenoszenie sklepów.** Niektórzy z właścicieli większych domów w Sosnowcu na zasadzie wyroków sądowych uzyskali eksmisje lokatorów właścicieli sklepów, na miejsce których znaleźli się kupcy, którzy szukając od dłuższego już czasu wygodniejszych lokali, powynajmowali sklepy po dosyć nawet wysokich cenach.

— **Burza.** W poniedziałek od godziny 5 i pół do późnego wieczora ponad miastem przechodziła burza z ulewnym na przemian deszczem, z błyskawicami i grzmotami.

— **Wezbranie wód.** Wskutek opadów deszczowych wody w Brynicy i Czarnej Przemszy znacznie wezbrały.

## Chrześcjańskie T-wo Dobroczynności.

Wczoraj o godzinie 6-ej po południu w szwalni przy kościołku Serca Jezusowego odbyło się ogólne zebranie członków Sosnowiecko - Sieleckiego Chrześcjańskiego Towarzystwa Dobroczynności. Z ramienia Rady Opiekuńczej obecny był delegat, p. Kluczewicz.

Posiedzenie zagaił prezes, ks. rektor Raczyński, który w dłuższem przemówieniu scharakteryzował wytężoną pracę Towarzystwa Dobroczynności. W czasie wojny zorganizowano „Sekcję wzajemnej pomocy", powołano do życia tanie kuchnie, otworzono dom noclegowy, przytułki, domy sierot, ochronki, rozciągnięto opiekę nad rezerwistkami, wreszcie powstała „Sekcja pomocy dla drobnych kupców, przemysłowców i rzemieślników". Działalność Towarzystwa spotykała się naogół z gorącem poparciem społeczeństwa.

Na przewodniczącego powołano jednomyślnie p. L. Kreczmara, który ze swej strony zaprosił do prezydjum: na asesorów pp. St. Płodowskiego i J. Rudnickiego, na sekretarza zaś p. Wł. Mosińskiego. Odczytano następnie protokół z ostatniego ogólnego zebrania, odbytego jeszcze przed wojną 17-go czerwca 1914 r., poczem przyjęto sprawozdanie i bilans za lata 1914 i 1915. Zaznaczyć należy, że w roku ubiegłym obrót wyniósł z górą 400 tys. rb.

Zatwierdzono z kolei budżet na rok bieżący w sumie 197,067 rb. Największe pozycje w wydatkach stanowią: Sekcja niesienia pomocy głodnym 120 tys. rb., Sekcja wzajemnej pomocy 24 tys. rb., węgiel dla ubogich 15 tys. rb. Sekcja rozdawnictwa odzieży w Sosnowcu i Sielcu po 10 tys. rb.; w wydatkach zaś — zapomogi magistratu na głodnych 96 tys. rb., zapomogi na węgiel 15 tys. rb. i na odzież 6 tys. rb., sybsydja od Rady Powiatowej Opiekuńczej i Komitetów niesienia pomocy w Królestwie Polskiem 69,300 rb.

Dokonano potem wyborów do Zarządu i do Komisji rewizyjnej. Po obliczeniu głosów okazało się, że do Zarządu weszli panowie: dr. Zieleniewski, Cz. Goebel, dr. Sawicki, Dobrowolski i Malinowski. Z kolei największą ilość głosów otrzymali ks. K Mazurkiewicz z Nowego Sielca i p. Piętka. Do Komisji rewizyjnej wybrani zostali pp.: Gąsiewski, Gotz i Rudnicki. Pozatem większa ilość głosów padła na pp.: Trennera i Gumińskiego.

Ks. Raczyński zawiadomił zebranych, że otrzymał od p. landrata zapomogę w sumie 5 tys. rb. dla 2 sal zajęć, które otwiera T-wo Dobroczynności: dla chłopców na Pogoni i dla dziewcząt na ul. Starososnowieckiej. Poświęcenie tych instytucji odbędzie się w najbliższym czasie.

Wobec podniesionych skarg, że w Sosnowcu niema wcale biura informacyjnego o nędzy, p. Kraupe oświadczył iż biuro takie istnieje oddawna przy Sekcji pracy i chętnie udziela zainteresowanym wszelkich wiadomości.

Na wniosek ks. prezesa Raczyńskiego, jednomyślnie uchwalono wysłać do Henryka Sienkiewicza adres od Chrześcjańskiego Towarzystwa Dobroczynności w Sosnowcu z wyrażeniem hołdu i czci dla niestrudzonego jałmużnika Polski, mianując go jednocześnie z okazji XV-lecia istnienia istytucji — członkiem honorowym. Postanowiono również założony w tych dniach „Dom sierot" nazwać imieniem wielkiego pisarza i obywatela.

W końcu po odczytaniu przez p. Rayskiego szczegółowego sprawozdania z działalności „Sekcji niesienia pomocy głodnym" (do dnia 1 czerwca r. b. wydano w kuchniach ogółem 4,869,939 bezpłatnych obiadów na sumę 301,291 rb. 37 kop.; koszt jednego obiadu wynosił około 5 kop.) — zebrani wyrazili prezesowi, zarządowi oraz wszystkim kierownikom sekcji Chrześcjańskiego Towarzystwa Dobroczynności gorące podziękowanie za ich owocną działalność, zwłaszcza że wydatki na administrację w porównaniu z takiemiż instytucjami w Warszawie, były bardzo małe stanowiły 6 proc. ogólnego rozchodu, w Warszawie zaś 33 proc.

Przewodniczący zamknął obrady po godz. 10-ej wieczorem.

*Pol.*

## Obwieszczenie urzędowe.

Do dnia 31-go sierpnia r. b. godziny bici bydła w rzeźni miejskiej ostają ustalone następujące; w dni powszednie od 12 i pół do 3 i pół po poł., w soboty zaś oprcz tego od 9 do 12 ieczorem

Pierwszy Burmistrz.

Sosnowiec, dnia 28-go czerwca 1916 r.

## Z Sarnowa.

(Korespondencja własna „Kurjera Zagłębia").

W lesie sarnowskim koło „Chyli", tuż przy dworze, w niedzielę Trójcy św. od południa muzyka rżnie. Wesołe jej tony rozbrzmiewają wokoło, rozpraszając ciężkie myśli spracowanych wsi. Las dziś ożył; pełno w nim gwaru i wesołości, dziwi się spłoszone ptactwo leśne, nasłuchuje ukryta zwierzyna; zdumione stare sosny kiwają głowami, snując najrozmaitsze przypuszczenia co do przyczyn tego wesela.

A jest to majówka, urządzona staraniem Miejscowej Rady Opiekuńczej w Łagiszy pod hasłem „Ratujcie Dzieci". Wieńczy ona cały szereg prac Miejscowej Komisji Ofiar Wielkiej Kwesty Ogólno-Krajowej. Bawi się tu Sarnów, Łagisza, Malinowice, Preczów nawet oddalone Wojkowice.

Są tu państwo, ze dworu, gdzie została tylko poczciwa gospodyni i teraz sama wszystko opatruje, wypędziwszy dziewuchy i Józka od krów; przyjechał ze Sulikowa pan dyrektor Nordman z żoną, zawsze skory do ofiar dla biednych, są tu panie i panowie z „Antoniego" i „Andrzeja", wśród których prym dzierży złotym humorem Zagłoba albo Łykabej z jednoaktówki Sienkiewicza „Zagłoba swatem", odegranej w teatrzyku amatorskim w Łagiszy, zorganizowanym pod kierownictwem pani Chełmickiej, przyszły dziewuchy w kraśnych strojach, parobczaki o dziarskich minach; widać i mundury żołnierskie, czapki kolejarzy, wreszcie snują się gromady dzieci.

Centrum zabawy — to bufet. Sprzedają tu piwo, bułeczki z mięsem, kiełbasą, pomarańcze, ciastka i cukierki. Za bufetem zasiada pani dziedziczka w towarzystwie kilku pań. Trunków w bufecie niema, a jednak niektórzy panowie w różowych humorach. Rozochoceni kupują na ruble cukierki i rozrzucają je zebranej dziatwie wiejskiej. Tu i tam uwijają się zarumienione panienki, sprzedające konfetti. Powszechny zachwyt budzi panienka ze dworu, która jak iskra z koszem żywych kwiatów, przelatuje wśród majówkowiczów, otrzymując obfite datki za rozchwytywane kwiaty. Bardzo miłą atrakcją jest wyśmienity chor dziecinny, wykształcony przez panią Szydłowską. Szczególniej podoba się wszystkim melodyjna piosenka z Wyspiańskiego „Wesela" ...„Czapkę wicher niesie, Róg huka po lesie, został ci się jeno sznur".

Wyścigi w workach, wchodzenie na słup, wyścigi na rowerach o rekord wolniejszej jazdy wypełniły resztę programu. Zabawa przeciągnęła się do późnego wieczoru. Każdy niechętnie wracał do domu, unosząc z sobą wrażenia przyjemnie spędzonej chwili, za co należy się uznanie inicjatorowi tej majówki p. Błeszyńskiemu z Sarnowa, delegatowi Powiatowej Rady Opiekuńczej.

*Antoni Zygiert.*

## Wieści ze stolicy.

☐ **Sala posiedzeń przyszłej Rady miejskiej.** Sekcja architektury przedstawiła zarządowi miasta Warszawy ostateczny układ urządzenia sali posiedzeń przyszłej Rady miejskiej w sali Kolumnowej (balowej). Zarząd miasta układ ten zatwierdził i asygnował na ten cel 5,000 rb.

☐ **Łazienki.** O smutnym stanie królewskiego pałacu w Warszawie pisze „Kurjer warsz.": Dzisiejszy stan pałacu wewnątrz musi w najobojętniejszym nawet, obudzić uczucia zgrozy i oburzenia: stoi on, ogołocony literalnie ze wszystkiego co się zabrać i wywieźć dało. Oto „galerja obrazów" — mówi przewodnik, i widzimy tylko. puste ściany, z kilkudziesięciu cennych płócien pozostały zaledwie dwa małe obrazki alegoryczne, które ocalenie zawdzięczają swym rozmiarom i wysokości ich pomieszczenia. W „Sali Salomona" duże puste stalugi wskazują gdzie były malowidła, przedstawiające sceny sądów salomonowych... Ze wszystkich sal pozabierano: żyrandale, lustra, gabloty, meble... Dziw, że się ostały jeszcze figury gipsowe, drobne malowidła. W sypialni królewskiej, próbowano nawet odłupać posadzkę cenną, kawałek się podał, reszta, dzięki swej oporności, czy też pośpiechowi „ewakuujących się" ocalała.

## Zjazd delegatów Rad Opiekuńczych.

II.

W drugim dniu Zjazdu (niedziela) obrady rozpoczęły się o godzinie 2-ej po południu, Przewodniczył najpierw

prezes St. Dzierzbicki, a następnie A. hr. Ronikier.

Postawicną w pierwszym punkcie porządku dziennego sprawę ubezpieczeń ogniowych referował p. B. Chomicz. Wspomniawszy o celach i zadaniach Ubezpieczeń ogniowych, które niedawno wznowiły swą działalność, prelegent stwierdził, iż są one instytucją organicznie związaną z ustrojem naszego kraju, tembardziej potrzebną, iż na 3,600,000 budowli, 2,600,000 należy u nas do drobnej własności. Instytucja ta, posiadając powszechną obowiązkowość ubezpieczenia do 5,000 rb., stanowiła do pewnego stopnia część ministerjum spraw wewnętrznych, co wpływało na charakter jej działalności, obecnie zaś po latach 50 odrodziła się w nowej szacie.

Następnie prof. dr. Kowalski z Fryburga mówił o Polskiej Macierzy Szkolnej, o jej powstaniu, terenie działalności, organizacji zbierania funduszów, przyczem podkreślił, iż tworzenie Kół winno należeć do obowiązków Rad opiekuńczych, wreszcie zaznaczył, iż kierunek musi być zachowany narodowy i religijny, słusznie przewidując, że akcja ta spotka się z jak najszerszem i najżyczliwszem poparciem całego społeczeństwa polskiego.

W dyskusji, jaka wywiązała się nad stanem szkolnictwa polskiego, zebrani przyszli do wniosku, że społeczeństwo polskie nie może zrezygnować z ujęcia spraw edukacyjnych w swoje ręce, a hr. Ronikier zakomunikował obecnym o przebiegu starań u władz okupacyjnych w sprawie Komisji oświecenia publicznego.

Po ukończeniu plenarnego posiedzenia zjazdu delegatów, rozpoczęły się narady Komisji: Gospodarczej, Budowlanej, Opieki nad dziećmi i organizacji kredytu miejskiego.

Wieczorem nastąpiło zamknięcie zjazdu na zebraniu ogólnem, na którem odczytano sprawozdania komisji, oraz rozpatrzono wnioski członków.

## Z kraju

□ **Poznańskie dla Królestwa.** Od Od J. E. Arcybiskupa gnieźnieńskiego „Kur. Pozn." otrzymał co następuje: „Komitet dla bezdomnych, zebrawszy drogą składek 250 tysięcy marek, celem uczczenia 70-letniej rocznicy urodzin Henryka Sienkiewicza, wręczył je Komitetowi niesienia pomocy dla Królestwa Polskiego. Imieniem tegoż Komitetu składam serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy datkami swymi do zebrania owej kwoty się przyczynili. Przewodniczący Komitetu niesienia pomocy dla Królestwa Polskiego, Edmund, arcybiskup".

□ **Z Piotrkowa** donosi „Dziennik Narodowy": W ostatnich czasach dochodzą nas coraz liczniejsze skargi na postępowanie niektórych niższych funkcjonarjuszy na targu. Oto bez żadnej przyczyny rekwirują ci „milicjanci" gęsi po 1 koronie za sztukę, zabierają jajka itp., płacą ledwie połowę ceny urzędowego cennika. Są i tacy, którzy długobrodym współplemieńcom, ułatwiają kupno niżej cen maksymalnych, ze szkodą włościan i ludności. Rozgoryczenie wśród włościan, którzy nie wiedzą gdzie apelować, przybiera coraz przykrzejszy charakter, tembardziej, że i po wsiach nie dzieje się lepiej.

□ **Podczas procesji Bożego Ciała.** „Głos Lubelski" donosi z Lublina: „W dniu uroczystości Bożego Ciała, kiedy procesje ze wszystkich kościołów, połączywszy się w jedną, szły uroczystym pochodem w stronę Krak. Przedm., kilku młodych żydków, ubranych po europejsku, stanęło na placu przy Bramie Krakowskiej i nie zdjęli czapek, lecz palili najspokojniej papierosy. Parę osób zwróciło im uwagę, radząc, żeby usunęli się z tego miejsca. Żydów jednak to obraziło, gdyż wszczęli kłótnię, która zamieniła się w bójkę. Żydzi zostali kijami przepędzeni, przytem kilku, którzy zuchwalej się stawiali, odesłano na kurację do domu, jednego zaś do szpitala.

□ **„Klub uliczników"**, utworzony niedawno we Lwowie rozwija się, według doniesień pism lwowskich, doskonale. W najbliższym czasie zostanie otwarta filja Klubu w odleglejszej części miasta, zaś w śródmieściu Klub dziewcząt pozbawionych opieki. Zarząd klubu uchwalił także założyć schronisko noclegowe dla tych chłopców klubowych, którzy nie mają dachu nad głową i sypiają na ulicy, w norach, lub na schodach kamienic.

□ **Rozwiązanie kahału lwowskiego.** Wobec wyjazdu w tych dniach ze Lwowa jednego z ostatnich starszych rabinów, namiestnictwo zarządziło rozwiązanie kahału i ustanowiło komisarza rządowego, który obejmie ster tej instytucji.

□ **Kobieta wójtem.** Wojna wymiotła mężczyzn ze wsi Bolesławia nad Wisłą w Galicji prawie zupełnie. Pozostali tylko starcy i dzieci. Zachodziła przeto obawa, kto rolę uprawiać będzie, kto dokona orki, przeprowadzi jesienny i wiosenny zasiew. Dzieła tego podjęły się kobiety i dziewczęta. Jak sprawnie wzięły się do pługa, bron i siewu, świadczy wymownie obecny stan zbóż. W sierpniu ubiegłego roku powołano do wojska wójta z Wólki Grądzkiej, Jana Lizaka, nie miał więc kto spełniać funkcji wójtowskich. Żona powołanego do wojska, Agata Lizakowa, ujęła w sprężyste swe ręce zarząd gminy i piastowała go chlubnie przez kilka miesięcy.

## Z różnych stron

□ **Masowe wyżywienie w Niemczech.** W Kolonii jedenaście zgromadzeń kobiecych oświadczyło się za wprowadzeniem wspólnych obiadów. W jednej z rezolucji oświadczają kobiety, że wobec dzisiejszych trudności, chętnie zrzekają się własnej kuchni. Dzisiejsze polowania na środki żywności i wystawanie przed sklepami uniemożliwiają życie rodzinne i wychowanie dzieci.

□ **Kościół anglikański i rosyjski.** „Times" donosi, że biskup anglikański Bary wyjechał jako delegat kościoła anglikańskiego do Rosji w celu omówienia możliwości większego zbliżenia pomiędzy obu kościołami.

□ **Scigany minister.** Biuro Wolffa donosi: Węgierska naczelna komenda miasta ogłosiła list gończy wydany przez gubernatora wojennego w Czarnogórzu, w poszukiwaniu byłego czarnogórskiego ministra wojny Wesowicza i jego trzech braci, oskarżonych o podstępne morderstwo pewnego porucznika i żołnierza piechoty.

□ **Podróż w worku.** Niezwykła scena rozegrała się w tych dniach na peronie dworca w Budapeszcie Dwaj posługacze kolejowi wynieśli z przybyłego właśnie pociągu osobowego dobrze obwiązany sznurami worek i ułożyli go na posadzce dworca. Nagle, ku przerażeniu publiczności, poczęło się coś w worku ruszać. Kilka kobiet o słabych nerwach, wołając o pomoc... zemdlało. Zanim jednak na krzyk kobiet nadbiegł policjant, z worka wyskoczył jakiś mężczyzna i chciał się szybko oddalić. Policjant przytrzymał go jednak i odstawił na strażnicę. Tutaj niezwykły podróżny wylegitymował się, jako artysta Elvino i oświadczył, że podróż w worku odbył wskutek zakładu.

## Dajemy głos!

Szanowny Redaktorze!

Ponieważ chodzi tu o rzecz tak ważną, jak pieniądze, pospieszam sprostować pomyłkę.

W jednym z ostatnich numerów Twego poczytnego pisma, była prośba o ofiary na ochronkę Nr. 14 na ul. Towarowej. Na Towarowej znajduje się nie ochronka, ale od Nowego Roku otwarto Gniazdo dla dzieci matek pracujących. Do Gniazda przyjmują się niemowlęta (kołyskę mamy) do lat 4 ch, ale dla braku pożywienia, nie prosperuje jakby należało, bo czyż dzieci w tym wieku mogą obejść się bez mleka, cukru, kaszki i chleba? A matki czyż mogą się odrywać od zajęcia by dziatwę nakarmić? To też przynoszą, ale nie na cały dzień jakby należało, ale na parę godzin i to matki mieszkające blizko.

Nie mamy tam ochroniarki, a mieszka bardzo biedna kobieta z dwojgiem malutkich dzieci (mąż na wojnie), od których nie może odejść, przy swoich więc może popilnować i obce, dając jej mieszkanie, to mieliśmy na uwadze. Ochronka Nr. 14, której z p. Dobrowolską jesteśmy opiekunkami, mieści się w lokalu, posesji Wielmożnych Szolów i Lewandowskich, który to lokal, był ofiarowany przez Wielmożnych państwa Dobrowolskich na salę zajęć przy I ej dzielnicy. A ponieważ ochronka tego typu jakie zakłada T-wo Dobroczynności, była w I-ej dzielnicy nieodzowną (salę zajęć mamy u W-nej Białkowskiej) a taka miała być otwartą na Targowej, przeto uprosiliśmy prezesa Towarzystwa Dobroczynności ks. Raczyńskiego, aby był łaskaw otworzyć ochronkę w lokalu danym nam przez pp. Dobrowolskich, i tam też dzięki ks. Raczyńskiemu chodzą dzieci od lat 2-ch do 8 miu zajęte pod opieką ochroniarki panny Kaweckiej od 9-ej rano do 4-ej popołudniu, i dla tych gdyby można dawać przynajmniej śniadania, byłoby to wielkiem dobrodziejstwem.

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze wyrazy szacunku i poważania od stałej czytelniczki

*B. Krzyckiej.*



Wszystkim p. p. Członkom Domu Ludowego, którzy przyczynili się do złożenia nam pamiątek ślubnych, jak również wszystkim obecnym na nabożeństwie i ślubie naszym, jednocześnie panu T. Olszewskiemu, dyrektorowi chóru i wszystkim p. p. chórzystom za wzięcie udziału w śpiewie składamy serdeczne staropolskie „Bóg zapłać"

**Helena i Stefan Grabowscy.**



Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.
Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej.